

Biedni z wielkich miast

12 lutego 2023

Słysząc wycie lichwiarzy, którzy straszą i ostrzegają, że teraz będzie trudniej uzyskać łatwo „pożyczkę pozabankową”, czyli głównie tzw. „chwilówki”. Dlaczego? Ponieważ weszła w życie ustawa, która ogranicza to zjawisko.

Ustawa tzw. antylichwiarska zakłada m.in. określenie maksymalnych kosztów pozaodsetkowych pożyczek oraz nadzór KNF nad instytucjami pożyczkowymi. A tak pięknie „żarło”, bo ludzie biednieją, mają „szokowe” często dopłaty do ogrzewania, czy prądu. A że większość nie ma własnych oszczędności, bo z czego miałyby je mieć, nie mają dostępu do taniego kredytu, więc szli po chwilówki, żeby im nie odcięto np. mediów. Jeszcze w grudniu zeszłego roku wartość sprzedaży urosła o prawie 18 proc. rok do roku, według danych CRIF.

Żeby nie było, że ja tu opowiadam „ideologiczne bajki”, a ludzie po prostu „wydają na głupoty”. Według specjalistów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zajmującego się tematem chwilówek biorący je najczęściej przeznaczali pozyskane środki na zakup żywności – 17,4%, następnie na opłatę rachunków – 14,6%; opłacenie leczenia i zakup leków – 13,1% („Ekonomista” nr 5/2020) „Jedynie 3,9% badanych wzięła chwilówkę na zakup ekstra sprzętu, np. drogiej komórki” – podkreślają badacze.

Tu wyłania się nie tylko obraz pobierającego chwilówki, ale biednego w ogóle. W mediach przedstawiani są często jako „nieodpowiedzialni ludzie”, którzy najpierw rozrzucają na prawo i lewo kasę, a potem równie „nieodpowiedzialnie” biorą chwilówki, zamiast jak poważny obywatel iść do banku. To oczywiście projekcja. Oceniają innych swoją miarą. Sami wyrzucają w błoto kasę ze złotej karty kredytowej, więc myślą, że robią tak wszyscy.

To kolejna odmiana tych wszystkich legend o „cwaniakach”

rzekomo biednych, a jeżdżących Mercedesem klasy S do pośredniaka i opieki społecznej skąd ciągną niebotyczne góry pieniędzy. Kiedy zapytasz, jak konkretnie można tak żyć z zasiłków, nigdy ci nie odpowiedzą. Z prostej przyczyny. Takich „tricków” nie ma. To znaczy – dla biednych nie ma, bo jak już się ma dojścia do odpowiednich ludzi u władzy, to co innego. Dziś zakładasz fundację, pojutrze masz cztery miliony.

Co gorsza, jak zwracają uwagę ekonomiści, korzystający z usług firm pożyczkowych częściej niż klienci banków wpadali w spiralę zadłużenia. Średni miesięczny przychód na głowę wśród klientów firm pożyczkowych wyniósł w przybliżeniu 1047 złotych, zaś wśród pozostałych – 2350 złotych.

Na prawdopodobieństwo wpadnięcia w spiralę zadłużenia wpływają negatywna ocena warunków materialnych oraz mieszkanie w mieście liczącym powyżej 500 tys. mieszkańców. Tego rodzaju groźba wśród klientów firm pożyczkowych mieszkających w wielkich miastach jest jedenastokrotnie większe niż wśród mieszkańców mniejszych miejscowości! Wiecie, obok „bogatych z dużych miast”, żyją też biedni z dużych miast, o których nie wypada mówić, bo nie pasują do obrazka żadnej ze stron konfliktu politycznego. Nikt, poza aktywistami lokatorskimi i pomocą społeczną nie interesuje się specjalnie tym tematem.

Oczywiście, samo utrudnienie drogi do pozyskania lichwiarskiej pożyczki to za mało. Trzeba jeszcze zająć się przyczynami biedy. Tak, żeby nikt nie musiał teraz, zamiast do firm pożyczkowych, lecieć do lombardu, żeby kupić jedzenie, leki, czy opłacić rachunki. Tego nie rozwiąże sam „zakaz zaciągania pożyczek” dla biednych, tak jak problemu bezdomności nie rozwiąże zakaz pojawiania się bezdomnych w miejscach publicznych, czy inne „ustawy o włóczęgostwie”.

To spory materiał do przemysleń i przede wszystkim do podjęcia działania.

Autorstwo: [Xavier Woliński](#)

Źródło: Trybuna.info